

MICHAŁ KURAN
Uniwersytet Łódzki

Adresaci i poetyka listów dedykacyjnych w *Kronice Sarmacji europejskiej* Aleksandra Gwagnina

Pierwotną wersję *Sarmatiae Europaeae descriptio* wydał Aleksander Gwagnin w języku łacińskim w roku 1578 w Krakowie u Macieja Wirzbięty¹. Przekładu całości dokonał Marcin Paszkowski, o czym dowiadujemy się z powtórnego odbicia karty tytułowej dzieła, które ukazało się w roku 1611 w Krakowie u Mikołaja Loba². Nazwisko tłumacza zostało umieszczone na karcie tytułowej na wyraźne życzenie autora³.

Przekładowi towarzyszyła gruntowna przeróbka koncepcji kroniki, autor i tłumacz dokonali też znacznych uzupełnień. W redakcji łacińskiej znajdujemy tylko jeden list dedykacyjny poprzedzający całość dzieła, które ofiarował Gwagnin Stefanowi Batoremu. Następujące po sobie rozdziały, prezentujące kolejne krainy, zostały podzielone na cztery księgi. W nowej koncepcji pracy, podobnie jak w *Kronice* Marcina Bielskiego, wprowadzono wyraźniejszą delimitację materiału. Poszczególne krainy i kraje, bądź ich grupy, przedstawione zostały w kolejnych dziesięciu kronikach-księgach. Osiem z nich poprzedzają listy dedykacyjne skierowane do różnych osób. O samodzielności części dzieła przekonać ma dodatkowo wprowadzenie w każdej z nich osobnej paginacji, jak też tytułów sygnalizujących odrębność kolejnych kronik-ksiąg. Jedynie dla ksiąg od ósmej do dziesiątej zachowano ciągłość paginacji, co wiąże się z przypisaniem ich jednemu adresatowi. Dzięki dodatkowemu podziałowi można było poszczególne kroniki-księgi ofiarować kilku liczącym się mecenasom, co podnosiło prestiż przedsięwzięcia. W podobny sposób dedykowali różnym adresatom kolejne księgi swych prac na przykład tłumacz dzieła Jana Botero, bernardyn Paweł

¹ A. Guagnini, *Sarmatiae Europaeae descriptio*, Cracoviae 1578.

² A. Gwagnin, *Kronika Sarmacji europejskiej*, przeł. M. Paszkowski, Kraków 1611, druk M. Lob.

³ H. Barycz, *Miscellanea z dziejów piśmiennictwa polskiego XVI-XVII wieku. 2. Kilka kart z historii sporów autorskich z drukarzami (1610-1615)*, „Pamiętnik Literacki” 1952, z. 1/2, s. 542-544.

⁴ H. E. Wyczawski OFM, *Łęczycki Paweł*, [w:] *Słownik pisarzy franciszkańskich*, red. H. E. Wyczawski OFM, Warszawa 1981, s. 290-291.

Łęczycki⁴ (*Relacyje powszechne* 1609, 1613) oraz Sebastian Petrycy (przekład *Polityki* Arystotelesa 1605).

Pierwszą, jak określono w żywej paginie, „przedmowę” poprzedzającą całość *Kroniki* i zarazem księgę pierwszą, przypisał Gwagnin Mikołajowi Zebrzydowskiemu, wojewodzie i staroście generalnemu krakowskiemu. Tytuły ksiąg oraz nazwiska adresatów poszczególnych listów, które je poprzedzały z uwzględnieniem pełnionej funkcji, przedstawia poniższa tabela:

Księga	Tytuł	Adresat
1	<i>Kronika Sarmacji europejskiej</i>	Mikołaj Zebrzydowski, wojewoda i starosta generalny krakowski
2	<i>Kronika Wielkiego Księstwa Litewskiego</i>	Mikołaj Krzysztof Radziwiłł, wojewoda wileński
3	<i>Kronika ziemie ruskiej</i>	Zygmunt Myszkowski, marszałek wielki koronny
4	<i>Kronika ziemie pruskiej</i>	Mikołaj Wolski, marszałek nadworny koronny
5	<i>Kronika abo krótkie opisanie ziemie inflanckiej i żmudzkiej</i>	Jan Karol Chodkiewicz, hetman Wielkiego Księstwa Litewskiego
6	<i>Kronika ziem zamorskich</i>	Stanisław Cikowski z Wojsławic, podkomorzy ziemi krakowskiej
7	<i>Kronika Wielkiego Księstwa Moskiewskiego i państw do niego należących</i>	Leon Sapieha, kanclerz Wielkiego Księstwa Litewskiego
8-10	<i>Kronika o ziemi tatarskiej i o narodzie ich; Kronika o Grecyji, ziemiach słowiańskich, Walachijej i Panonijej oraz kronika ziemi węgierskiej, jak też „opisanie różnych krain”: Arabii, Persji, Azji Mniejszej i dodatek O rycerstwie tureckim</i>	Krzysztof Mondwid Dorohostajski, marszałek Wielkiego Księstwa Litewskiego

ADRESACI PRZYPISAŃ

W gronie adresatów znajdujemy dostojników z trzech kręgów: ze środowiska krakowskiego, a więc koronnego, wileńskiego, czyli litewskiego oraz związanych z dworem królewskim łączącym te dwa ośrodki kulturalne. Mamy jednego kanclerza i jednego hetmana, dwóch wojewodów – krakowskiego i wileńskiego, trzech marszałków i jednego podkomorzego. Można więc śmiało stwierdzić, iż celem autora było pozyskanie przychylności najwyższych dostojników w państwie.

Zapytać należy, jak mocno postaci te zaangażowane były w mecenat literacki? Można się o tym przekonać między innymi, ustalając liczbę ofiarowanych im przypisań uprzednio i potem.

Zwraca uwagę zasięg mecenatu Mikołaja Zebrzydowskiego, któremu przypisano ponad 20 utworów i prac. Ponadto w licznych wypowiedziach magnata wspomniano. Prace swe przypisali Zebrzydowskiemu między innymi Stanisław Grochowski (*Duchowna pociecha*, 1611), Jakub Najmanowicz (*Quaestio de natura*, 1605), Stanisław

⁵ K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 35, Kraków 2007, s. 192-193.

Sokołowski (*Szafarz*, 1589), Krzysztof Warszawicki (*Paradoxa*, 1598), Teodor Zawadzki (*Speculum senatorum*, 1613)⁵.

Mikołajowi Krzysztofowi Radziwiłłowi „Sierotce” ofiarowano około trzydziestu przypisań, większość z nich w XVI wieku, przed peregrynacją magnata do Ziemi Świętej i późniejszym wycofaniem się z życia publicznego. Znalazły się wśród nich dzieła autorów zagranicznych i krajowych nie tylko panegiryczne i okolicznościowe, lecz także naukowe i religijne. Mamy więc Jana Protasowicza (*Jałmużnik*, 1597), Jana Mączyńskiego (*Lexicon Latino-Polonicum*, 1563), przekład Arystotelesowej *Polityki* Sebastiana Petrycego (ks. V, 1604), Mikołaja Diciusa (*Conclusiones*, 1584) i innych autorów⁶.

Zygmuntowi Myszkowskiemu przypisało teksty jedenastu autorów. Wśród nich Włoch Matteo Baccelini (*Aforismi* 1610) oraz Polacy, między innymi Marcin Błażowski (*Tłumacz rokoszowy* 1607), Grzegorz Czaradzki (*Processus* 1612), Jan Januszowski (*Wywód J. J. i obmowa z strony Statutów koronnych*, 1602), Teodor Zawadzki (*Compendium* 1614)⁷.

Mikołajowi Wolskiemu (1555-1630) ofiarowywali swe prace twórcy tej miary, co Szymon Szymonowicz (*Sielanki* 1614), Krzysztof Warszawicki (*De cognitione* 1600), Szymon Starowolski (*Votum* 1625), jak również Marcin Błażowski (*O Eneasz* 1606) oraz Andrzej Loaechius. Otrzymał w sumie 16 przypisań⁸.

Lwu Sapieże przypisano około 40 utworów okolicznościowych i religijnych oraz dzieł naukowych. W gronie ofiarodawców znaleźli się między innymi Stanisław Grochowski (*Hołubek albo dzieła rycerskie i śmierć nieśmiertelna jego*, 1607), Jakub Olszewski (*Grono winne*, 1631), Baltazar Ozimiński (*Lament*, 1607) oraz Krzysztof Warszawicki (*De cognitione*, cz. 9: *Apologia*, 1600).

Stanisław Cikowski był adresatem sześciu dedykacji. Przed Gwagninem ofiarował mu swe *Epigramata* Bazyl Goliński oraz okolicznościową pieśń z okazji powrotu z Anglii Stanisław Grochowski. W roku 1618 przypisał mu *Zabawy orackie* Stanisław Słupski, zaś trzy lata wcześniej anonimowy autor napisał epitalamium z okazji ślubu jego córki Zofii z Krzysztofem Ossolińskim⁹.

Jan Karol Chodkiewicz to adresat niewielu dedykacji. Powstało kilka utworów poświęconych zwycięstwu pod Kircholmem (m.in. K. Miaskowski, P. Skarga, Maciej Smogolecki, Chryzostom Golniewski, Erazm Rzetowski, Krzysztof Zawisza), które przedstawiają jego dokonania rycerskie, jednak, poza jednym (Szymon Ślaski, *Pamiętka albo kolumny nieśmiertelności...*, 1606), nie były one przypisane bohaterowi.

⁶ Zob. Tamże, t. 26, Kraków 1915, s. 91-92.

⁷ Zob. Tamże, t. 22, Kraków 1908, s. 673.

⁸ Zob. Tamże, t. 33, Kraków 1939, s. 300.

⁹ Zob. Tamże, t. 14, Kraków 1896, s. 286; tamże, t. 23, Kraków 1910 (hasło Ossoliński Krzysztof), s. 488.

Listy dedykacyjne dla Jana Karola Chodkiewicza poprzedzają utwory okazjonalne dotyczące wydarzeń rodzinnych, jak narodziny syna (Wojciech Skorawiec, *Fausta gratulatio* [...] 1598), jego śmierć (Andrzej Grącki, *Kazanie na pogrzebie sławnej pamięci młodzieniaszka* 1614), śmierć pierwszej żony Zofii (A. Grącki, 1619), oraz wydarzenia publiczne, na przykład utwór upamiętniający objęcie urzędu wojewody wileńskiego (Jan Horski *Honorarium, novo Palatino* 1617).

Wspomniany już Andrzej Grącki przypisał Chodkiewiczowi także relację z dysputy pomiędzy franciszkanami a jezuitą pt. *Theoremata philosophica ex omnibus philosophiae partibus* (1602), która odbyła się w Akademii Wileńskiej. Z mecenatem naukowym wiąże się także okolicznościowa publikacja M. K. Sarbiewskiego (*Obsequium gratitudinis* [...] *Joanni Carolo Chodkiewicz* [...], 1619) upamiętniająca ufundowanie kolegium jezuickiego w Krozach.

Krzysztof Dorohostajski sam był autorem poczytnej *Hippiki* (1603). Ofiarowywali mu swe prace wyznawcy kalwinizmu, jak Grzegorz z Żarnowca (*Chlypeus* 1598; *Obrona Postylle* 1591), Jan Hasler (*De fuga* 1602), Krzysztof Kraiński (*Postylla* 1611). Ponadto przypisał mu także Walenty Bartoszewski *Pienia dziatek* (1611)¹⁰ – utwór pochwalny na cześć armii Zygmunta III Wazy wracającej spod Smoleńska.

Zgromadzone informacje dowodzą, iż Gwagnin wybrał jako patronów poszczególnych ksiąg nie tylko postaci znaczące w życiu publicznym, lecz także silnie zaangażowane w mecenat. Dedykowano im nie tylko utwory panegiryczne i okolicznościowe, ale również naukowe (traktaty, przewodniki, przekłady dzieł autorów antycznych, słowniki) i religijne. Dodatkowo były to w niektórych wypadkach osoby, które same trudniły się sztuką pisarską (zwłaszcza Mikołaj Krzysztof Radziwiłł, Krzysztof Dorohostajski, Stanisław Cikowski).

LISTY DEDYKACYJNE

Godna uwagi wydaje się konstrukcja listów¹¹. Jest ona zbliżona w tekstach poprzedzających księgi od drugiej do ósmej – listy te wprowadzają jedynie do poszczególnych części dzieła. Natomiast list pierwszy to przypisanie odnoszące się do całej *Kroniki*, stąd też różni się od pozostałych.

Listy dedykacyjne w *Kronice* Gwagnina, choć napisane zostały zasadniczo w duchu renesansowej teorii epistolograficznej wyzyskującej wzorce antyczne, uwzględnia-

¹⁰ Zob. tamże, t. 15, s. 291-292.

¹¹ Zagadnienie to zostało omówione m. in. przez A. Czekajewską (*O listach dedykacyjnych w polskiej książce XVI wieku*, „Roczniki Biblioteczne” 1962, z. 1-2, s. 21-55; też, *Kultura umysłowa Polski XVI wieku w świetle listów dedykacyjnych*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”, Ser. A: „Historia Nauk Społecznych” 1965, z. 7, s. 47-109).

¹² T. Lancholc, *Ars epistolandi*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej*, red. T. Michałowska i inni, Wrocław 1998, s. 64.

ły jednak nowe tendencje właściwe tej sztuce w XVII wieku. Zatem elementy ramowe stanowią w nich oczywiście „*inscriptio* (odpowiednik dzisiejszego adresu – formuła wstępna)”, jak również „*subscriptio* (formuła końcowa i podpis)”¹². List właściwy rezygnuje z *salutatio* (pozdrowienia wstępnego)¹³, wprowadza, zgodnie z tradycją antyczną, „przedstawienie się autora, omówienie sprawy *narratio* (połączone z pochlebstwem oraz próbą wzruszenia adresata”¹⁴ – *captatio benevolentiae*), *petitio* (prośbę), *conclusio* (zakończenie)¹⁵. Listy wyzyskują także *loci communes* właściwe przypisaniom, jak choćby określając „zamiar autorski piszącego, cel dzieła [...] (*consilium auctoris*)”¹⁶, ponadto umieszczając „charakterystykę własnego dzieła”, uzasadniając wybór mecenasa, napomykając o autorskim trudzie.

W przypisaniu do Mikołaja Zebrzydowskiego poprzedzającym księgę pierwszą dowodził autor własnych kompetencji merytorycznych do podjęcia dzieła geograficzno-historycznego i obyczajowego. Dokonał przy okazji dość rozległej autoprezentacji. Wspominał między innymi o latach poświęconych rycerskiej służbie Rzeczypospolitej, gdy był rotmistrzem na zamku witebskim. Uzasadnił powód podjęcia dzieła i zarazem wskazał krąg odbiorczy: „[...] abym więc po sobie synom koronnym, wszelakiego stanu ludziom, mianowicie jednak rycerskim, na znak miłości inkorporowanej i chęci istotnej jaką taką pamiątkę zostawił [...]”¹⁷, określił zakres czasowy i tematyczny. Postanowił przedstawić „[...] zebranie spraw na świecie wiadomości godnych, od samego prawie początku tego zacnego królestwa, o starożytności sławy, o postępach i obyczajach, o prawach i wolnościach, o męstwie i dzielności, i o innych rycerskich dziełach tej Rzeczypospolitej i obywateli koronnych [...]” [*Mikołajowi Zebrzydowskiemu*, k.)(ij)]¹⁸. Nie ograniczył się przy tym do problematyki Korony, uwzględnił też obszary pozostałych członów Rzeczypospolitej, jak również terytoria, które zaliczył do „Sarmacji europejskiej”. Uzasadnił Gwagnin sens ponownego wydania dzieła w przekładzie na język polski (informację tę będzie ponawiał niemalże we wszystkich przypisaniach), zapowiedział dokonanie zmian w treści: „[...] teraz zaś znowu dla snadniejszego wyrozumienia na polski język przetłumaczyć dawszy, wiele rzeczy nowych przydawszy i com być potrzebniejszego rozumiał, odmieniwszy [...]” [*Mikołajowi Zebrzydowskiemu*, k.)(ijv)].

¹³ Taż, *List*, [w:] tamże, s. 457.

¹⁴ Tamże, s. 456.

¹⁵ Tamże, s. 456-457.

¹⁶ Zob. T. Ulewicz, *Historycznoliterackie zaplecze listu dedykacyjnego Długosza do Zbigniewa Oleśnickiego*, [w:] *Długosiana. Studia historyczne w 100-lecie śmierci Jana Długosza*, cz. 2, Kraków 1985, s. 39.

¹⁷ A. Gwagnin, *Jaśnie Wielmożnemu Panu, Jego M. Panu Mikołajowi Zebrzydowskiemu [...]*, [w:] tenże, *Kronika*, ks. 1, k.)(ij). Dalej: *Mikołajowi Zebrzydowskiemu*.

¹⁸ Zastosowane w paginacji nawiasy okrągłe stanowią odwzorowanie konwencji oznaczenia kart przyjętej przez wydawcę *Kroniki* Gwagnina, dla większej przejrzystości zapisu lokalizację cytatów podaje się w nawiasach kwadratowych.

Silnie podkreślał Gwagnin punkt widzenia, z którego obserwował sprawy Rzeczypospolitej. Pisał mianowicie jako przedstawiciel stanu rycerskiego, i jak zadeklarował, dla żołnierzy. Powody dedykowania dzieła Zebrzydowskiemu wyklądał, chwalać jednocześnie adresata i jego ród. Eksponował wysoką pozycję Zebrzydowskiego w państwie jako najważniejszego senatora po świeckiej stronie. Realizując *laudatio*, wyliczył także przymioty duszy i ciała adresata służące dobru publicznemu:

Tak W. P. M. mocno afekty swe w monsztuk ująć raczył, że ani w nabywaniu łakomstwa, ani w dostatku rozpusty, ani we władzej okrucieństwa, ani w urzędzie ambicylej, ani żadnej w sprawach przysady, która by była nagany, nikt nigdy wspaniałym animuszu W. P. M. nie uznał. Więc ludzkość i powaga senatorska tak mądrze są z sobą spojone, że trudno rozeznac co czemu panuje! [*Mikołajowi Zebrzydowskiemu*, k.)(ijv-)(iij)].

Podał Gwagnin postawę Zebrzydowskiego jako wzór do naśladowania. Chwalać dokonania nie cofnął się przed stwierdzeniem, iż cnotom wojewody postronni obserwatorzy chcieliby wystawić pomnik. Prosił zarazem autor o szacunek dla swego trudu i o wzięcie dzieła w opiekę: „[...] a pokornie proszę, aby ta wierna praca moja, **przez tak wiele lat, nie bez fатыgi i sumptu wielkiego efudowana**¹⁹, pod obroną i opieką W. P. M. mego M. Pana i dobrodzieja została [...]” [*Mikołajowi Zebrzydowskiemu*, k.)(iij)]. Gwagnin zwracał uwagę na autorytet Zebrzydowskiego, który miał posiadać nie tylko z powodu pełnienia funkcji starosty krakowskiego, lecz również z racji szacunku, jakim był darzony w całym państwie za oddanie sprawom publicznym. Prośbę o opiekę ponowił Gwagnin w końcowej części przypisania: „[...] aby ta wierna i nakładna praca moja, *subtutela et heroico patrocínio* W. P. M. zostawszy, samemu autorowi dobrodziejstwo i obronę u W. Pańskiej Mci zjednała” [*Mikołajowi Zebrzydowskiemu*, k.)(iij)]. List kończą życzenia i ofiarowanie dzieła adresatowi, datowanie i podpis.

Mimo dużej liczby pochwał w liście do Zebrzydowskiego, na pierwszy plan wysunął jednak Gwagnin autoprezentację oraz charakterystykę zawartości dzieła, uzasadnienie sensu ponownego podjęcia autorskiego trudu w tym przekładzie łacińskiego pierwowzoru i dokonania uzupełnień. Osoba adresata i jej laudacja obecne są dopiero w drugiej części wypowiedzi. Tu jednak także Gwagnin myślał przede wszystkim o dziele, o znalezieniu mu opiekuna godnego trudu autorskiego. Samo ofiarowanie *Kroniki* Zebrzydowskiemu stanowi, oczywiście, formę laudacji adresata. Wybór akurat tej osoby jako patrona ma służyć lepszemu przyjęciu dzieła przez publiczność. Praktyka pisarska w tym wypadku potwierdza opinię Stefani Skwarczyńskiej: „Sens listu-dedykacji jest zwykle dwojaki: jest on wyrazem stosunku, jaki łączy autora z adresatem, i zarazem przedmową”²⁰.

¹⁹ Zatem Gwagnin w latach 1584-1611, gdy nie ma wiadomości o jego zajęciach i miejscu pobytu, musiał pracować nad przygotowaniem polskiego wydania *Kroniki*. Zob. W. Budka, *Gwagnin Aleksander*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 9, Kraków 1960, s. 204.

²⁰ S. Skwarczyńska, *Teoria listu*, Lwów 1937, Archiwum Towarzystwa Naukowego we Lwowie, dział 1, t. 9, z. 1, s. 330.

Nieco inaczej zbudowane są listy poprzedzające kolejne księgi *Kroniki*. Początkową charakterystykę dzieła zastąpiły w dalszych siedmiu tekstach rozważania moralne, które korespondują z profilem kolejnych adresatów. Więcej też miejsca poświęcił autor ich laudacji. Obecne są nadal wątki osobiste, jednak przedstawione w skrócie, usytuowane w środku tekstu, po rozwinięciu tezy, przed pochwałą adresata. Zazwyczaj prosił Gwagnin o opiekę dla kolejnych ksiąg. Tak więc list pierwszy, jak i pozostałe, korzystają w drugiej części wywodów z tego samego zespołu elementów struktury i miejsc wspólnych. Różni je zatem część pierwsza, w przypisaniu do całości kroniki uwzględniająca konieczność scharakteryzowania dzieła i uzasadnienia sensu jego napisania, jak też mająca na celu przedstawienie się autora.

W dedykacjach ksiąg od drugiej do ósmej funkcjonują z reguły kolejno następujące elementy struktury: wyrażona w formie sentencji prawda ogólna, wywód ją komentujący, przedstawienie własnej kondycji, uzasadnienie przypisania księgi danemu adresatowi, pochwała jego cnót oraz rodu i przodków, ofiarowanie dzieła. Nie zawsze występują życzenia dla adresata i jego rodziny, stale obecna jest za to prośba o przyjęcie daru oraz patronowanie dziełu, jak też określenie relacji z adresatem wyrażone pragnieniem potwierdzenia bądź ustanowienia związku sługa – pan. Końcowe części struktury (*subscriptio*) to datowanie listu i podpis. W różnych miejscach pojawia się (z reguły krótko) charakterystyka treści księgi. Związana bywa z uzasadnieniem przypisania danemu adresatowi, bądź prośbą o przyjęcie daru.

Zwraca uwagę nastawienie autora na adresata²¹. Odpowiedni dobór sentencji moralnej, jak też jej interpretujące rozwinięcie i powiązanie z biografią oraz genealogią rodu ma sugerować, iż dana postać nieprzypadkowo została wybrana spośród innych. Zarazem Gwagnin potrafił zachować równowagę pomiędzy uczczeniem adresata a prezentacją dzieła. Wysunięcie na plan pierwszy zagadnienia aksjologicznego osłabia nastawienie na pochwałę osoby, której dedykowana jest dana księga, dowodzi, iż sam wywód służy promowaniu wartości. Dbął zarazem Gwagnin, by w każdym liście znalazło się miejsce dla autoprezentacji, którą również potrafił powiązać z ideą moralną wprowadzoną w sentencji. Zatem dążył do zachowania w przypisaniach równowagi pomiędzy laudacją adresata, przekazaniem odbiorcy niezbędnych informacji o dziele i samym sobie oraz głoszeniem prawd moralnych, które konsekwentnie wysuwał na początek wywodu. Pragnął uczynić z nich motyw przewodni kolejnych listów dedykacyjnych.

Prześledźmy sposób wykorzystania miejsc wspólnych, po które sięgnął autor, konstruując przypisania.

²¹ R. Ocieczek, *O listach dedykacyjnych twórców staropolskich*, [w:] *taż*, *Studia o dawnej książce*, Katowice 2002, s. 51.

²² A. Gwagnin, *Kronika o ziemie tatarskiej i o narodzie ich*, [...] *Księgi VIII (Wielmożnemu Panu Jego M. Panu Krzysztofowi Mondwidowi Dorobostajskiemu [...])*, [w:] *tenże*, *Kronika Sarmacji europejskiej*, k. [2]. Dalej: *Krzysztofowi Mondwidowi Dorobostajskiemu*.

Otwierająca listy **sentencjonalna prawda ogólna** służy przedstawieniu przesłania, które stanowić będzie tezę dla całego dalszego wywodu. W liście do Krzysztofa Dorohostajskiego czytamy: „Świat i rzeczy wszystkie na nim posadzone odmiennością i niestatkami jakimiś ustawicznie stoją [...]”²²; do Mikołaja Wolskiego: „W jednakim zawsze szczęściu opływać a nigdy przygody nie uznawać [...]”²³; do Zygmunta Myszkowskiego: „[...] niepośledni znak jest człowieka mądrego, więcej ojczyźnie swojej niż postronnym królom służyć [...]”²⁴, do Stanisława Cikowskiego: „O sobie, nic więcej, i rzeczach prywatnych na świecie myśleć, a nigdy się z rozumem na co wysokiego nie porywać [...]”²⁵. Wyrażona w formie sentencji prawda ogólna wyrasta bądź z myśli filozoficznej epoki, bądź z potocznego myślenia o prawidłach regulujących porządek świata. Autor głosi popularne sądy o świecie, człowieku i jego postawie, które odrzuca lub potwierdza, konfrontując z godną polecenia praktyką aksjologiczną adresatów listów.

Stąd też, na przykład, zwracając się do Wolskiego po osadzonej w filozofii stoickiej prawdzie ogólnej umieszcza dopowiedzenie zmieniające jej sens: „W jednakim zawsze szczęściu opływać a nigdy przygody nie uznawać jak człowiekowi, tak Rzeczypospolitej aczkolwiek rzecz miła, jednak nie do końca zdrowa, a do sławy zdobycia lekko pomagająca [...]” [*Mikołajowi Wolskiemu*, k. 2], podobnie w liście do Cikowskiego przeciwstawia się popularnej trosce wyłącznie o prywatne sprawy, czemu towarzyszy brak zainteresowania dobrem publicznym: „O sobie nic więcej i rzeczach prywatnych na świecie myśleć, a nigdy się z rozumem na co wysokiego nie porywać, rzecz lichego dowcipu i nie pańskiego animuszu” [*Stanisławowi Cikowskiemu*, k. 2].

Wywód komentujący prawdę ogólną ma na celu propagowanie wszelkich form służby ojczyźnie między innymi na polu walki i w parlamencie. Pozwalają one osiągnąć stoicką cnotę, która umożliwia trwanie bohaterów, mimo śmierci fizycznej, w świadomości kolejnych pokoleń. Cnota jest najwyższą wartością, jej podporządkowane są wszelkie aspekty działalności człowieka. Głosi więc Gwagnin zmienność rzeczy na świecie (do Krzysztofa Dorohostajskiego), większą wartość służby własnemu władcy niż obcemu (do Zygmunta Myszkowskiego), wyższość dobra wspólnego nad prywatą (do Stanisława Cikowskiego), wysoką cenę miłości ojczyzny (do Jana Karola Chodkiewicza), wartość znoszenia przeciwności dla dobra kraju (do Mikołaja Wolskiego), wartość zdobytego za granicą doświadczenia, którym należy się podzielić wróciwszy do kraju (do Leona Sapiehy), trwałość rzemiosła wojennego (do Mikołaja

²³ Tenże, *Kronika ziemie pruskiej* [...] Księgi IV, (*Jaśnie Wielmożnemu Panu, Jego M. Panu Mikołajowi Wolskiemu*), [w:] tenże, *Kronika Sarmacji europejskiej*, k. [2]. Dalej: *Mikołajowi Wolskiemu*.

²⁴ Tenże, *Kronika ziemie ruskiej* [...] Księgi III, (*Jaśnie Wielmożnemu Panu, Jego Mości Panu Zygmuntowi Myszkowskiemu*), [w:] tenże, *Kronika Sarmacji europejskiej*, k. [2]. Dalej: *Zygmuntowi Myszkowskiemu*.

²⁵ Tenże, *Kronika ziem zamorskich* [...] Księgi VI (*Wielmożnemu Panu Jego M. Panu Stanisławowi Cikowskiemu*), [w:] tenże, *Kronika Sarmacji europejskiej*, k. [2]. Dalej: *Stanisławowi Cikowskiemu*.

Krzysztofa Radziwiłła). Autor głosi marność życia ludzkiego, które szybko przemija. Dowodzi, iż należy je poświęcić na zdobycie nieśmiertelnej sławy. Wywód komentujący prawdę ogólną służy uzasadnieniu prawdziwości bądź fałszu sentencjonalnej prawdy ogólnej.

Przedstawienia własnej kondycji dokonywał Gwagnin w nawiązaniu do wartości, o których pisał wcześniej, komentując prawdę ogólną, stanowiącą tezę danego przypisania. Przypomina kolejnym adresatom o etapie własnej działalności w Rzeczypospolitej, pokazując go w kontekście sformułowanego uprzednio problemu. Odwołuje się zarazem do dawniejszych wspólnych doświadczeń²⁶. Piszac do Jana Karola Chodkiewicza, wspomina czasy służby kolejnym królom „na rozmaitych ekspedycjach wojennych” pod dowództwem jego stryjecznego dziada²⁷ tu nazwanego ojcem, również hetmana i kasztelana wileńskiego, Hrehora Chodkiewicza. Dedykując dzieło, dziękował za doznane łaski: „Wdzięczność jednak sama umysł mój do tego przywiodła, abym przynajmniej znak jaki tego ukazał, żem pomny dobrodziejstwa, *qui enim accipit beneficium, ille vendit libertatem*”²⁸.

Zwracając się do Leona Sapiehy w księdze przedstawiającej Wielkie Księstwo Moskiewskie pisał o Cycleronie, który czerpał z wiedzy o ustroju demokratycznym, jakiej nabył podczas podróży do miast greckich. Gwagnin zachwalał lekturę dzieł autorów starożytnych, deklarował własną praktyczną znajomość problematyki:

Wiem i ja, mój wielce Miłościwy Panie, będąc przez wszystkich czas ekspedycyjej wojennej moskiewskiej za królów Ich M. polskich, sławnej a świętobliwej pamięci Zygmunta Augusta i króla Stefana, a przypatrując się temi tam czasy szerokości ziemi, obronom i położeniu miejsc, zamkom i miastom tego tam sławnego księstwa, nie chciałem tak niedbały być, abym ich *tum temporis exercendo Martem* nie miał opisać *per artem*²⁹.

W dedykacji do Stanisława Cikowskiego opisywał Gwagnin dość szeroko własne zasługi dla Rzeczypospolitej:

Ja też M. P. przez czas żywota mego, nie chcący jakoby odłogiem leżeć, a tu w tej znacznej Koronie przez lat kilkadziesiąt będąc (nie śmiem mówić z jakim pożytkiem, wiem, że z wielką usilnością) przysłużyć-em się chciał Rzeczypospolitej i szablą, i piórem, i w polu, i w zamkach, i w obleżeniu, i w dobywaniu, od którego zaraz czasu skorom bronią władac mogł, aż do zgrzybiałego wieku i szczęścia takiego, które mię wspierać mogło. Teraz, gdy siła latami zniszczona, że zbroi na sobie już nosić nie mogę, nie mogłem pióra jednak utrzy-

²⁶ O takiej sytuacji wspomina A. Czekaiewska (zob. *Kultura umysłowa Polski XVI wieku w świetle listów dedykacyjnych*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej” 1965, ser. A, z. 7, s. 63).

²⁷ Zob. W. Dworzaczek, *Genealogia*, Warszaw 1959, tabl. 166.

²⁸ A. Gwagnin, *Kronika abo krótkie opisanie ziemie inflanckiej i żmudzkiej* [...] *Księgi V* (Jaśnie Wielmożnemu Panu, Jego M. Panu Janowi Karolowi Chodkiewiczowi [...]), [w:] tenże, *Kronika Sarmacyjej europejskiej*, k.)(ij).

²⁹ Tenże, *Kronika Wielkiego Księstwa Moskiewskiego i państw do niego należących*, [w:] tenże, *Kronika Sarmacyjej europejskiej*, k. [2]. Dalej: *Janowi Karolowi Chodkiewiczowi*.

mać z dawna na rozszerzenie sławy narodu polskiego rozpuszczonego [...]. [Stanisławowi Cikowskiemu, k. 2v].

Zwracając się do Zygmunta Myszkowskiego uzasadniał Gwagnin swoje przywiązanie do Rzeczypospolitej, mimo obcego pochodzenia. Czynił to wbrew tezie swego wywodu głoszącej, iż człowiek mądry winien „[...] więcej ojczyźnie swojej niż postronnym krajom służyć [...]” [Zygmuntowi Myszkowskiemu, k. 2].

Starając się oddalić zarzut interesowności stwarzał Gwagnin wrażenie bliskości z adresatem wynikającej ze wspólnoty losów i doświadczeń, przekonań lub zainteresowań. Zarazem przekazywał informacje z własnej biografii, kreślił autoportret. Chciał być postrzegany jako żołnierz, który poświęcił całe życie służbie ojczyźnie, oddany kolejnym królom, ale pragnął też być widziany jako człowiek pióra. Miał realizować w życiowej praktyce dwie cnoty: męstwo i mądrość³⁰. Mamy tu zatem nie tylko auto-prezentację, lecz również autopochwałę.

Gwagnin, pisząc swe listy dedykacyjne, **brał pod uwagę profil działalności adresatów. Starał się ponadto dobierać osoby tak, by pasowały do specyfiki księgi**, która była firmowana ich nazwiskiem, uzasadniał swe wybory. Zwracając się do Stanisława Cikowskiego w liście poprzedzającym *Księgi VI*, zauważył:

[...] i gdym różne różnym księgi przypisywał, o szwedzkim królestwie i państwach jemu przyległych W. M. memu M. P. zdało mi się przypisać. Czemu? Boś W. M. z dawna moim M. P. Chcący tedy chęć i wdzięczność moję przeciw W. M. memu M. P. oświadczyć, inaczej uczynić mi się nie godziło; a druga, że W. M. Mił. P. tak zawsze w tej Koronie żył, jakobyś tak szeroko sławę swą rozszerzył, jakoś znacznie i rzeczywiście zawsze swe merita ku ojczyźnie pokazywać raczył wiele dla Jego K. M. P. naszego i wszytkiej Rzeczypospolitej w tym to szerokim królestwie szwedzkim pracując i sprawując, legatem tam bywszy [...]. [...] słusznie to wyciągały na mnie, abych historiją o tych państwach W. M. Mił. P. przypisał, w których-eś W. M. tak dobrze świadom jako najbieglejszy obywatel, u których-eś W. M. najwięcej pamiątki spraw swoich zostawił, że póki pismo znać będą, ciebie ludzie znać muszą. [Stanisławowi Cikowskiemu, k. 2v].

Cenił Gwagnin Cikowskiego jako skutecznego reformatora ceł koronnych, zasłużonego dyplomatę (posłował do Szwecji oraz Anglii). Dostrzegał wartość jego bezinteresownej walki o uczciwe opłacanie ceł na granicach, troskę o skarb królewski³¹. Podając powody przypisania dzieła, dokonywał charakterystyki jego działalności, łącząc ją z pochwałą. Czyny (dowody cnót) postrzegał w kategoriach filozofii stoickiej – miały zapewnić nieśmiertelniającą pamięć, dzięki utrwaleniu ich w dziełach piśmienniczych.

Zwracając się z kolei do Chodkiewicza przedstawił Gwagnin najpierw samo dzieło, by później określić przyczynę przypisania jego części adresatowi:

Iż tedy teraz *Kronikę* swą, którą-mem roku 1578 po łacinie wydał, teraz znowu na polski język, jako najlepiej mogło być, przełożyć dawszy i niektóre świeższe rzeczy z opisaniem państw,

³⁰ Zob. A. Czekaiewska, *Kultura umysłowa Polski*, s. 65.

³¹ Zob. K. Lepszy, *Cikowski Stanisław*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 4, Kraków 1938, s. 73-75.

któreśmy ku Sarmacyjej europejskiej przyległych, przyczyniwszy a rozdzieliwszy ją na ksiąg X na światem w imię Pańskie puścić umyślił. Zaczynam zdało mi się za rzecz słuszną, abym też i W. M. mego M. Pana, którą częścią tej księgi poczczył i miasto pokłonu W. M. ją swemu M. Panu *sub tutelam et Patrocinium* ofiarował. A iż ziemie żmudzkiej i inflanckiej jesteś W. M. mój M. Pan *legitimus* starosta i generalny *administrator et fidelis ac strenuus defensor*, tę ze wszystkimi ich prowincyjami, miastami, zamkami i komendanturami; tudzież też miejsca położenie i obywateli religiją i obyczaje, jako nakrócej opisałeś, *loco marmorei colossi*, W. M. swemu M. Panu i dobrodziejowi ofiarując, *et in perpetuum memoriam* konsekruję [...]. [Janowi Karolowi Chodkiewiczowi, k. (ij)].

Tak więc Chodkiewicz stał się adresatem przypisania z uwagi na pełnioną funkcję publiczną na ziemiach, które zostały w księdze przedstawione.

Wspólną płaszczyzną ułatwiającą zrozumienie doli twórcy w wypadku Krzysztofa Dorohostajskiego stała się jego działalność pisarska. Łatwiej pojąć autora, samemu podejmując trud pisania i wydania dzieła. Dlatego Gwagnin zauważył:

Który wszystkie odmiany ze te księgi są pełne, zdało mi się za rzecz bardzo przystojną i słuszną one nie komu inszemu, ale W. M. memu M. Panu przypisać i w obronę oddać, abo wiem nadobnie ono powiedziano: »Trudno się ma kto w czym kochać na czym się nie zna«. A W. M. mój M. Panie, żeś tak wysoce naukami rozum wyprawił, wszelakiej wszelakiej historyjnej wiadomością rozsądek wypolerował i rozprzestrzenił: *vim et experientia rerum* utwierdził i ugruntował – nadzieję wielką mam, że ta praca moja najdzie u W. M. mego M. Pana łaskawą twarz i wesołe czoło. Bo u kogo raczej, jeśli nie u W. M. mego M. Pana, który dobrze wiedzieć raczysz, jako trudna i ciężka rzecz cokolwiek na świat do druku podać. Boś to W. M. pokazał w księdze swej, rzadki i przeważny o koniach napisanej [...]. [Krzysztofowi Mondwidowi Dorohostajskiemu, k. 2v].

Uwagi te służą zarazem pochwie adresata. Otwierają też *passus* zawierający charakterystykę i laudację dzieła Dorohostajskiego oraz przypomnienie jego dokonań podczas zdobywania Smoleńska w czerwcu 1611 roku.

Płaszczyznę porozumienia Gwagnina i Zygmunta Myszkowskiego stanowiły związki włoskie. Myszkowski był bowiem opiekunem i orędownikiem spraw mieszkańców Półwyspu Apenińskiego w Rzeczypospolitej. Gwagnin powołał się też na kolidację rodzinne adresata z rodami w Italii.

Podobnie działał się w wypadku pozostałych postaci. Autor zawsze podawał przyczynę, dla której zdecydował się poświęcić daną księgę wskazanej osobie.

Z oczywistych względów bardzo istotny wątek rozważań stanowi **pochwała cnót adresata oraz jego rodu i przodków**. W zależności od miejsca poświęconego innym zagadnieniom laudacja jest bardziej lub mniej rozwinięta.

Bardzo wiele miejsca przeznaczył Gwagnin na zbiorową pochwałę przodków Jana Karola Chodkiewicza. Dowodził, iż ich czyny zostały zapisane w kronikach, a więc trafiły na karty historii. Zasłużyli się Chodkiewiczowie męstwem, za które otrzymali sławę. Przypomniął, iż przedstawiciele rodu piastowali stanowiska państwowe różnych szczebli. Dążył jednak autor do pokazania konkretnego przykładu postawy do naśladowania. Wspomniał o tym, że godni pamięci byli dziad i pradziad adresata,

skoncentrował się na opisie zasług najbardziej wyróżniającego się przodka, Hrehorego Chodkiewicza – wojewody wileńskiego i hetmana litewskiego zasłużonego w walkach na terenie Inflant. Następnie przypomniał Gwagnin ogólnie o licznych koligacjach domu, by wymienić kolejne postaci godnych pamięci i naśladowania senatorów – Aleksandra i Hieronima. Ten rozbudowany wywód laudacyjny został dalej rozwinięty w pochwałę samego adresata *Księgi V*:

Jeśli albowiem kto w sprawy W. M. mego M. Pana pojrzzy, w tych wszystkie cnoty, dzielności i szczęście przodków obaczy: jeśli męstwo, w rządzie najwyższego hetmaństwa W. K. L. [...], wszystkie pochwałę w każdej sprawie podczas skutkiem niepodobnym ujrzy, a nade wszystko miłość przeciwko królowi J. M. Panu swemu, usługa przeciwko Rzeczyp[ospolitej], szczodrośliwość przeciwko szlachetnemu rycerstwu W. M. mego M. Pana i komuż nie jest wiadoma? Tak iż prawie jedno z drugim miarkując, wizerunek jakiś wszelakich cnót w tym domu chodkiewiczowskim, przedwieczna mądrość uformowała i umocniła. [*Janowi Karolowi Chodkiewiczowi*, k.)(ij v)].

Warte pamięci są zasługi oraz trudy adresata poniesione w czasie wojny i w pokoju. Gwagnin podkreślił, iż były one znane szerokiemu gronu odbiorców, dokonując w ten sposób dalszej amplifikacji cnót Jana Karola Chodkiewicza. Adresat jawi się jako ten, który z powodzeniem podążał śladem przodków.

Podobnie dojrzał w nocie osobą był Stanisław Cikowski. Jak wspomniano, w przedmowie do niego zajął się Gwagnin prezentacją dokonań, uzasadniając powody przypisania ofiarowanej mu księgi. Głosił miłość ku ojczyźnie, wyliczał zasługi oddane królowi na polu dyplomacji, dowodząc, iż poszedł drogą antenatów: „[...] boś wszystko zawsze dla sławy ważył przykładem przodków swoich, którzy nic miłszego sobie nie poczytali, jedno tak w ojczyźnie żyć, jakoby ojczyzna przez nich słynęła, to jest żyła, bo bez sławy żyć nie jest żywot” [*Stanisławowi Cikowskiemu*, k. 2v]. W słowach tych zawiera się ogólna pochwała rodu. Uzupełniona została jednak dalej skrótowną, ale konkretną charakterystyką zasług ojca adresata:

Zacne są i zacnej pamięci Stanisława Cikowskiego, kasztelana bieckiego, ojca W. M. M. Mił P. hetmana K. J. M. w Rusi, w Wołoszech, w Tatarzech i w Moskwie, dzieła znaczne i zasługi jego, że gdyby była pierzchliwość jednego pachotka nie przeszkodziła, od kilkudziesięciu lat już by był Smoleńsk [...] w ręku naszych. [*Stanisławowi Cikowskiemu*, k. 2v].

Pochwała ta nie jest tak rozbudowana jak w wypadku Chodkiewicza. Ograniczone zostały między innymi wątki poświęcone przodkom, jak też laudacja samego adresata. Więcej miejsca przeznaczył Gwagnin rozważaniom filozoficznym.

Nie same jednak czyny dokonane dla kraju interesowały autora. W dedykacji dla Mikołaja Wolskiego przedstawił także zagraniczną edukację adresata, dowodząc jego wysokich kwalifikacji do służby ojczyźnie i królowi:

Lecz z przednie zasłużonego domu W. M. mój M. Pan poszedłszy, u cesarza na dworze się wychowawszy, nauk i języków tak wiele się wyuczywszy, tak wiele krajów jeszcze za młodu prze-

żrąwszy, czegoż się inszego po W. M. mym M. Panie ojczyzna spodziewać miała, jedno tego, co widzimy? [*Mikołajowi Wolskiemu*, k. 2v].

Urodzenie otworzyło mu drzwi dworów zagranicznych władców, gdzie Wolski mógł osiągnąć odpowiednie przygotowanie do pracy dla Rzeczypospolitej.

Nie tylko sprawowane godności, dokonania w polu, osiągnięcia dyplomatyczne znalazły się w sferze zainteresowania Gwagnina. Zajmowała go również postawa moralna adresatów. Zygmunta Myszkowskiego chwalił za wierność, odwagę i mądrość, konsekwencję i styl działania:

A co przed inszemi górę bierze, wierność Panu swemu i ojczyźnie. Nie mogły być nigdy tak straszne grozy nieprzyjaciół koronnych, abo prywatnych, których by się serce twoje wielkie ulęknęło, abo mądrość twoja nie uniosła, ludzkość nie zniewoliła. Umiesz zgola panem być afektem swoim, które państwo naprzedniejsze jest; umiesz godnie ponosić personę senatorską – nie ruszy cię lekkość, ani niewdzięczność zadania; idziesz statecznie do tego, co wszystkim zdrowo, pożytek i sławę przynosi. [*Zygmuntowi Myszkowskiemu*, k. 2v].

W liście do Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła chwalił z kolei pobożność adresata, wspominał o jego pobycie w Ziemi Świętej, o umiejętności zachowania postawy godnej magnata mimo przywdziania stroju pokutnika:

Któż o gorącej pobożności, nie tak książęcią wysokością, jako katolickim ogniem zapalony W. P. M. nie słyszał? Którąś ty rozżarzony chciał widzieć i z wielką uczciwością całować one wszystkie miejsca, kędy się tajemnice zbawienia naszego odprawowały. Nie znali cię oni ludzie, gdyś dla wielkiej pokory inszą i barzo podłą personę nosił, jednak wejrzawszy na twarz pańską i prawie książęcą, która jest obrazem wielkiego animuszu twego, osobiście cię szanowali³².

Połączenie pochwały rodu i adresata wykorzystał Gwagnin również w liście do Lwa Sapiehy, by w praktyce, wspomniawszy o sławie rodu, zrezygnować z laudacji adresata, przy okazji ujawniając autorską świadomość konwencji literackiej, z którą podjął grę:

Znamienita sława Sapiehów po świecie brzmi niewymownym dźwiękiem słodko przyjemnej trąby, Echo oświadcza po wszystkiej Sarmacyj melodyjną harmoniją męstwa ich: dom to z dawna bitny, dom starożytny, dom męski w boju, mądry w pokoju [...]. [...] Znają rozum i męstwo Sapiehów Inflanty, zna Moskwa, znają bisurmańcy i inszy postronni narodowie, znają ich sławę dobrze. Próżno się tedy ja mam z amplifikacją *laudum* W. M. mego M. Pana rozwodzić, gdyż sama sława brzmiać wysoko i szeroko, przyjemny odgłos ludziom na świecie mieszkającym o W. M. moim M. Panie podaje³³.

Kwestia umiejętności panowania nad afektami, obecna w przypisaniu dla Myszkowskiego, pojawiła się w liście do Mikołaja Zebrzydowskiego, w którym odnajduje-

³² A. Gwagnin, *Kronika Wielkiego Księstwa Litewskiego* [Księgi II: *Mikołajowi Krzysztofowi Radziwiłłowi*], [w:] tenże, *Kronika Sarmacyj europejskiej*, k. [3v]. Dalej: *Mikołajowi Krzysztofowi Radziwiłłowi*.

³³ Tenże, *Kronika Wielkiego Księstwa Moskiewskiego* [Księgi VII: *Lwu Sapieżu*], [w:] tenże, *Kronika Sarmacyj europejskiej*, k. [2v]. Dalej: *Lwu Sapieżu*.

my rozbudowaną pochwałą adresata. Gwagnin dowodził, iż cnoty magnata były znane w całym państwie (analogicznie w wypadku Sapiehy w ojczyźnie oraz dodatkowo w krajach ościennych), Zebrzydowski cieszyć się miał szacunkiem wszystkich stanów, przez co zasłużył na zaszczytny tytuł „*Pater Patriae*”. Z kolei Sapiechę cenił Gwagnin za „ludzkość i powagę senatorską”, mądrą pańskość nie wynikającą z bogactwa, lecz z umiejętności rozkazywania. Laudacja samego Mikołaja Zebrzydowskiego została mocno rozbudowana, zabrakło natomiast jakiegokolwiek wzmianki o jego rodzie. Nie pojawiły się zatem charakterystyka oraz hołd złożony antenatom.

Pochwała rodu i przodków służy bezpośrednio laudacji adresata. Oba elementy są ściśle ze sobą powiązane. Nie zawsze przypominał Gwagnin dokonania konkretnych antenatów, jeśli to czynił, chwalił najczęściej ojców bądź dziadów. Wyliczał ich zasługi, zazwyczaj zanim przystąpił do opisu dokonań adresatów podążających śladem przodków. Tak postąpił w wypadku Chodkiewicza i Cikowskiego. Nie ma jednak reguły, w myśl której pochwały adresata miałyby następować po laudacji rodu i dokonań antenatów. W przedmowach do Wolskiego i Myszkowskiego kolejność jest odwrotna: najpierw adresat, potem ród. W liście do Krzysztofa Dorohostajskiego Gwagnin w ogóle pominął pochwałą rodu, skoncentrował się zaś na laudacji adresata, biorąc pod uwagę jedynie najświeższe jego smoleńskie dokonania. Podobnie w liście do Lwa Sapiehy zrezygnował autor świadomie z wyliczania cnot adresata. Obserwujemy zatem pewną swobodę w operowaniu toposami laudacyjnymi wynikającą z uwarunkowań sytuacyjnych i etykietałnych. Trudno, by pisarz reprezentujący obóz katolicki i prokrólewski, oddawał cześć przodkom adresata, którzy byli rokoszanami, oraz rozводził się nad zasługami przywódcy litewskich innowierców. Gwagnin najwyraźniej szukał ujęcia, które nie mogło urazić żadnego z adresatów, nie stawało się też powodem nieprzychylności ze strony osób postronnych, nie wywoływało pretensji oraz zazdrości w gronie mecenasów *Kroniki*.

Wybór możliwego adresata wynikał bardzo często z zamiaru znalezienia godnego patrona dziełu, jak też obrońcy³⁴. Pisarze korzystali z opieki mecenasów nie tylko z potrzeby finansowej, lecz także ze względów prestiżowych oraz marketingowych. Oba stronom musiała się wzajemna wymiana usług opłacać. Autorowi, bowiem korzystał z autorytetu jakiejś osoby i mógł w razie ataku prosić ją o wsparcie. Wydaje się, iż samo nazwisko adresata zabezpieczać mogło przed napaścią. Mecenas dysponował bowiem wpływami, często siłą wojskową, środkami finansowymi. Możliwe opłacało się patronowanie dziełom, bowiem informacje przekazane o nich w listach dedykacyjnych mogły dotrzeć do czytelników, przybliżyć postaci, przyczyniając się do zyskania popularności oraz prestiżu. Dodatkowo laudacyjna charakterystyka mogła przetrwać nawet kilka stuleci³⁵.

³⁴ Zob. A. Czekajewska, *Kultura umysłowa Polski*, s. 47-48.

³⁵ Zob. również tam, *Kultura umysłowa Polski*, s. 61.

W przypisaniu dla Mikołaja Zebrzydowskiego **prośbę o obronę** wyraził autor następująco: „[...] pokornie proszę, aby ta wierna, długa i nakładna praca moja, *sub tutela et heroico patrocínio* W. P. M. zostawszy, samemu autorowi dobrodziejstwo i obronę u W. Pańskiej Mci zjednała” [*Mikołajowi Zebrzydowskiemu*, k.)(iij)]. Dokonał charakterystyki dzieła, jak również pochwalił adresata. Wyraził Gwagnin zarazem nadzieję na otrzymanie wynagrodzenia. Sama „obrona” zesłała na dalszy plan. Więcej na jej temat można wyczytać z listu do Radziwiłła: „Co jeśli mi Pańska poważność twoja, zacny Wojewodo, światła i obrony swojej udzieli, już mi nikt straszny i przykry nie będzie” [*Mikołajowi Krzysztofowi Radziwiłłowi*, k. 3v]. Opieka możnego pana ma odstraszyć potencjalnych krytyków, przeciwników zagrażających autorowi wszelkiego rodzaju oskarżeniami. W przedmowie do Lwa Sapiehy połączył Gwagnin dwie kwestie – ofiarowanie dzieła i prośbę o obronę. Szczególnie rozwinął ten drugi element, charakteryzując przy okazji krytyków, którzy mogliby atakować pracę, owoc trudu autora: „Ofiaruję ją tedy W. M. swemu M. Panu, a proszę, aby ona *tanti nominis patrocínio confila*, tym śmieiej na świat szła, a od obmowy szacunkarzów, którzy językiem uszczypliwym zwykli się na dobre rzeczy targać, tym bezpieczniejsza była” [*Lwu Sapieżu*, k. 2v].

Takie elementy, jak prośba o obronę i prośba o patronowanie dziełu, prośba o przyjęcie daru, a więc i ofiarowanie dzieła, podobnie też życzenia, są ze sobą często ściśle połączone, stanowiąc *petitio*, jak też przeradzając się w *conclusio*.

W liście do Zebrzydowskiego **ofiarowanie dzieła**, czy wręcz ogólnie usług, znalazło się w *conclusio*, można je w tym przypadku jeszcze łatwo oddzielić od innych jego części: „[...] oszedziałą powolność swą łasce W. P. M. mego M. Pana i dobrodzieja, jako napilniej oddaję”. Bardzo podobnie w liście do Krzysztofa Radziwiłła: „[...] któremu ja w Miłościwą łaskę powolność swą uprzejmą jako napilniej ofiaruję” [*Mikołajowi Krzysztofowi Radziwiłłowi*, k. 3v]. Bardziej złożony kształt ma formuła skierowana do Stanisława Cikowskiego. Łączy w sobie *laudatio* z ofiarowaniem dzieła, zawiera też prośbę o jego przyjęcie. Spotyka się tu *petitio* z *conclusio*: „Które to sprawy W. Mści chcący ja uczcić i w pamięć (ile może być przeze mnie) podać, tę pracę moję W. M. oddaję, prosząc, abyś tą chęcią przyjąć to W. M. Mił. P raczył ode mnie, którą życzysz, aby twoje spaniałe i przeważne zasługi wieczną wdzięcznością płacone były” [*Stanisławowi Cikowskiemu*, k. 2v]. Prośba o przyjęcie daru w tym wypadku została związana z podziękowaniem za doznane dobrodziejstwa. Ofiarowanie dzieła łączy się już ściśle z innymi *loci*. Oddając księgę V Janowi Karolowi Chodkiewiczowi wprowadził Gwagnin topos skromnościowy, ujawnił własne zaangażowanie emocjonalne, powierzał zarazem mecenasowi troskę o dzieło. Jeszcze silniej połączył różne *loci*: „Teraz ten acz niewielki, jednak z życzliwości serca pochodzący upominek, współ z uniżonymi starodawnymi służbami moimi, w miłościwą łaskę, opiekę i obronę W. M. mego M. Pana oddaję [...]” [*Janowi Karolowi Chodkiewiczowi*, k.)(ij v)]. Większy dystans zachował autor, zwracając się do Mikołaja Wolskiego: „O co i ja nie więcej na ten czas

proszę, tylko aby W. M. mój M. Pan, przy uniżonych służbach moich, tę pracę moję i skłonność ku sobie, w łaskę i obronę swoją pańską miłościwie przyjąć raczył” [*Mikołajowi Wolskiemu*, k. 2v]. Ofiarowanie obejmuje tu nie tylko dzieło, lecz także osobę autora. Towarzyszy mu prośba o opiekę. Całkiem inaczej rzecz przedstawia się w liście do Zygmunta Myszkowskiego. Powodem ofiarowania księgi stała się funkcja pełniona przez adresata: „A na ten czas noszę przed pańską twarz W. M. mojemu Mił. Panu o ruskich dziejach tę historiją, jako grodeckiemu w ruskich krajach staroście [...]” [*Zygmunтови Myszkowskiemu*, k. 2v].

Elementem fakultatywnym są **życzenia składane adresatowi i ewentualnie jego rodzinie**. Rozbudowane znajdujemy w *conclusio* listu do Mikołaja Zebrzydowskiego. Dominuje tu tendencja laudacyjna. Widać zamiar ogarnięcia formułami życzeniowymi wszystkich niemalże obszarów życia adresata – rodzinnego i publicznego. Fundament stanowi zdrowie i długie życie, pozwalające sprawować szczęśliwie zaszczytne funkcje i spełniać obowiązki dla dobra ojczyzny:

Zatym aby P. Bóg Wszechmogący, w Trójcy Świętej jedyny z Pańskiego miłosierdzia swego, W. P. Mść z miłym a zacynym potomstwem i ze wszytką przesławną familiją, w dobrym zdrowiu, w fortunnym panowaniu i we wszelakich radosnych pociechach, ku czci i ku chwale swej świętej, ku ozdobie i pociesze tej Rzeczypospolitej szlachetnej, na czasy długowieczne chować i na wszem hojnie błogosławić raczył – Tego ja z serca prawego W. P. M. życząc, oszedziałą powolność swą [...] oddaję. [*Mikołajowi Zebrzydowskiemu*, k.)(iij)].

Znacznie bardziej powściągliwie wyrażał się Gwagnin w liście do Lwa Sapiehy, gdzie pojawiły się jedynie życzenia dla adresata: „Zatym, aby Pan Bóg W. M. długo a fortunnie w dobrym zdrowiu chować i mnożyć raczył. Tego ja W. M. swemu M. Panu **wiernie** i uprzejmie, jako **wierny** i życzliwy sługa W. M. życzę [...]” [*Lwu Sapieże*, k. 2v]. Towarzyszy im zapewnienie o wierności i życzliwości sługi. Pisząc do Radziwiłła połączył Gwagnin z kolei lapidarne życzenia z ofiarowaniem dzieła: „Żyj jako nadłużej z błogosławieństwem Pańskim ozdobą narodu swego, któremu ja w miłościwą łaskę powolność swą uprzejmą jako napilniej ofiaruję” [*Mikołajowi Krzysztofowi Radziwiłłowi*, k. 3v].

W liście do Myszkowskiego spoił Gwagnin życzenia z pochwałą przodków i rodu. Zalecał, by dochody pozyskiwane z dóbr otrzymanych od króla służyły zawsze, podobnie jak w czasach antenatów, działalności dobroczynnej wobec ubogich, przyczyniając się do podtrzymania dobrej opinii o Myszkowskich. Samą formułę życzeniową połączył Gwagnin z prośbą o błogosławieństwo boże dla adresata: „Czego ja uprzejmie W. P. M. memu Miłościwemu Panu życzę, prosząc Pana Boga o długie i szczęśliwe w tym stanie błogosławieństwo” [*Zygmunтови Myszkowskiemu*, k. 2v].

Brak natomiast życzeń w liście do Jana Karola Chodkiewicza, Mikołaja Wolskiego, Stanisława Cikowskiego, Krzysztofa Dorohostajskiego. W trzech ostatnich przypadkach skutecznie konkuruje z życzeniami o miejsce w *conclusio* prośba o przyjęcie daru.

Stale obecna jest jako element *conclusio* wspomniana **prośba o przyjęcie daru** oraz **patronowanie dziełu**. Złączona jest ściśle z określeniem relacji z adresatem wyrażonym prośbą o potwierdzenie bądź ustanowienie związku sługa – pan. To tu najczęściej ujawniają się powiązania adresata i autora. Dobierając patronów dla poszczególnych ksiąg zwracał się Gwagnin do postaci, które już znał, jak też do osób zupełnie nowych. O odnowienie związków i dalsze mecenasowskie wsparcie prosił Gwagnin Zygmunta Myszkowskiego: „A na ten czas noszę przed Pańską twarz [...] o ruskich dziejach tę historiją, jako grodeckiemu w ruskich krajach staroście, **nie wątpiąc, że jej wesołym okiem, chętną rękę pokazać, a moim Miłościwym Panem, jakoś zawsze jest, być raczysz**” [*Zygmuntowi Myszkowskiemu*, k. 2v]. Uzasadnił przy okazji sens ofiarowania tekstu tej właśnie osobie. Dążenie do odnowienia mecenasowskiej opieki widać również w liście do Lwa Sapiehy: „Nie wątpię, iż W. M. mój M. Pan ten upominek [...] miłościwie i łaskawie przyjąć, **a moim dawnym Panem i dobrodziejem być raczysz**” [*Lwu Sapieżu*, k. 2v]. W liście do Jana Karola Chodkiewicza krzyżują się dwie tendencje: przypomnienie dawniejszych zasług i prośba o objęcie opieką na nowo. Dostrzec należy familiarność, z jaką zwrócił się autor do adresata mimo oficjalnego tonu wypowiedzi: „Teraz ten, acz niewielki, jednak z życzliwości serca pochodzący upominek, współ z uniżonymi starodawnymi służbami moimi, w miłościwą łaskę, opiekę i obronę W. M. mego M. Pana oddaję, uniżenie a pokornie prosząc, **abyś W. M. raczył być moim Mciwym Panem i dobrodziejem**” [*Janowi Karolowi Chodkiewiczowi*, k.)(ij v]. Prośba o opiekę nad dziełem, ale również ustanowienie relacji klient-mecenas pojawiła się natomiast w liście do Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła: „[...] nic nie wątpiąc, że ja W. P. M. mój Miłościwy Pan raczysz ode mnie wesoło i łaskawie przyjąć i jej patronem a moim Mił. Panem i dobrodziejem być” [*Mikołajowi Krzysztofowi Radziwiłłowi*, k. 3v]. Najbardziej oficjalnie wydaje się być ujęta prośba pod adresem Mikołaja Wolskiego: „O co i ja nie więcej na ten czas proszę, tylko aby W. M. mój M. Pan przy uniżonych służbach moich, tę pracę moję i skłonność ku sobie w łaskę i obronę swoją Pańską miłościwie przyjąć raczył” [*Zygmuntowi Myszkowskiemu*, k. 2v]. Znamienne, że w końcowym zwrocie do Stanisława Cikowskiego zabrakło prośby o objęcie mecenasowską opieką. Pojawiła się za to w tym miejscu obietnica upamiętnienia dokonań adresata [*Stanisławowi Cikowskiemu*, k. 2v]. Szczególna bliskość związków z Cikowskim ujawniła się wcześniej, gdy autor uzasadniał przyczynę ofiarowania mu księgi V: „Boś W. M. z dawna moim M. P.” Gwagnin spłacał dedykowaniem księgi zaciągnięty wcześniej dług. Mógł ofiarować adresatowi upamiętnienie w dziele jego cnót.

Z uwagi na myśli wyrażone w uzasadnieniach przypisania dzieła oraz w końcowych prośbach o opiekę mecenasowską, listy Gwagnina pozwalają śledzić bliskość związków z poszczególnymi adresatami.

Wszystkie przypisania opatrzone zostały datami dziennymi. Ich następstwo pozwala obserwować proces przygotowywania dzieła do druku. Dedykacja do

księgi pierwszej została podpisana 3 sierpnia 1611 roku, druga przedmowa jest o dwa miesiące późniejsza, z 11 października tego roku. Trzecie przypisanie opatrzył Gwagnin datą 24 października, księgę czwartą podpisał dwa dni później. Dedykacja dla Chodkiewicza nosi datę 29 października. List sprzed *Kroniki ziem zamorskich* datowany został 11 listopada, natomiast poprzedzający księgę siódmą, już 24 tego miesiąca. Ostatnia przedmowa datowana została 1 grudnia. Zatem cała *Kronika* musiała ukazać się pod koniec roku 1611 lub na początku 1612. Obserwujemy dużą lukę między pierwszą przedmową a kolejnymi, które były podpisywane w dość krótkich odstępach czasu, bo od 11 października do 1 grudnia. Koncepcja pozyskania więcej niż jednego adresata musiała powstać już po przygotowaniu pierwszego listu. Kolejne miesiące autor i tłumacz poświęcili zapewne na poszukiwanie osób, które zechciałyby przyjąć przypisanie. Wydaje się, iż ofiarowanie dzieła zwłaszcza komuś znaczącemu, musiało zostać wcześniej uzgodnione.

Podpisy pod listami (*subscriptio*) formułował Gwagnin z reguły następująco: „W. M. mego Miłościwego Pana / wszego dobra życzliwy / i naniższy sługa”. Zwrócił się tak do Cikowskiego, Dorohostajskiego, Sapiehy, Myszkowskiego, Chodkiewicza. W listach do Zebrzydowskiego, Wolskiego³⁶, Radziwiłła dodał określenie sugerujące bliższy związek z mecenasem: „W. M. mego Miłościwego Pana i dobrodzieja [...]”, co traktować by można jako informację o zaspokojeniu w jakiejś mierze oczekiwań finansowych autora.

Należy jednak określać, mogące sugerować bliższy związek z adresatem a umieszczone w *subscriptio*, rozpatrywać łącznie z tymi, które znalazły się w końcowej części *inscriptio*, po wyliczeniu tytułów i godności osób. Swoją stosunek do adresatów wyrażał kronikarz w obu miejscach. W *salutatio* pojawiły się cztery rodzaje formuł, mogące także ujawniać stopień zaangażowania emocjonalnego wobec adresata. Pisząc „Memu miłościwemu Panu i dobrodziejowi”, zwrócił się Gwagnin do Zebrzydowskiego, Myszkowskiego, Cikowskiego, Chodkiewicza. Określenie „Memu Miłościwemu Panu” skierował do Dorohostajskiego i Sapiehy. Zwrot „Memu wielce Miłościwemu Panu” zaadresował do Wolskiego, natomiast formuły „Panu swemu Miłościwemu” użył wobec Radziwiłła. Dobrodziejami nazwał więc bądź w *salutatio*, bądź w *conclusio*: Zebrzydowskiego, Wolskiego, Radziwiłła, Myszkowskiego, Cikowskiego, Chodkiewicza. Zatem nie byli nimi dla Gwagnina: Sapieha i Dorohostajski.

Autor stale podpisywał się następująco: „*Alexander Gwagninus, Comes Palatii Lateranensis Eques auratus Militumque Praefectus*”, a więc używając swego włoskiego tytułu.

³⁶ Choć Mikołaja Wolskiego uznał Gwagnin za swego dobrodzieja, jawi się przed nim jedynie jako „unizony sługa”, nie zaś „naniższy sługa”. Wydaje się, iż ta odmiana nie ma jednak znaczenia merytorycznego.

Wydaje się, iż wprowadzenie odmian w formułach inskrypcyjnych i subskrypcyjnych nie odzwierciedla jakiegoś szczególnego stosunku do adresatów. Poza przypisaniem dla Zebrzydowskiego nie dodawał Gwagnin określenia „dobrodziej” konsekwentnie. Zróżnicowanie formuł traktować należy w tym wypadku jako element gry z konwencją stałych części epistolograficznej struktury przypisania.

Zauważyć należy także inne cechy listów, w tym wprowadzanie w ograniczonym zakresie i nie we wszystkich listach sentencji łacińskich oraz innych cytowań w tym języku z autorów antycznych (znajdujemy je jedynie w dwóch przypisaniach: dla J. K. Chodkiewicza i K. M. Dorohostajskiego). Gwagnin nie wskazał źródeł erudycji. Cytaty służą dobitniejszemu wyrażeniu myśli, oparciu głoszonych tez na wypowiedziach autorytetów. Stanowią one zarazem dowód erudycji autora, dowodzą znajomości zasad sztuki epistolograficznej³⁷.

ZAKOŃCZENIE

Stosowane zabiegi konstrukcyjne oraz stylistyczne służą nie tylko pochwie kolejnych adresatów, lecz także głoszeniu wartości bliskich wszystkim uczestnikom procesu komunikacyjnego. Mają jednak na celu przede wszystkim zalecenie dzieła odbiorcy, a w dalszej kolejności także autoprezentację i autolaudację autora.

Listy dedykacyjne Gwagnina nie zostały napisane schematycznie, mimo że wykorzystuje w nich tę samą strukturę. Choć autor budował je w jednej konwencji, nie powtarzają się w nich identyczne sformułowania czy treści. Każdy z nich podejmuje inny problem związany bezpośrednio z osobą adresata. Sentencje otwierające siedem listów (czyli poza pierwszym) starał się Gwagnin dopasować do profilu działalności adresatów. Stanowią one tezę rozwijaną przez potwierdzenie lub zaprzeczenie w całej strukturze wypowiedzi. Jak zauważyła Teresa Lancholc „W okresie baroku teoria dopuszczała różnorodną formę i kompozycję listu zależnie od osoby adresata i nadawcy oraz tematu”³⁸. W swoich listach, zrezygnowawszy z *salutatio*³⁹, nadawał Gwagnin szczególne znaczenie usytuowanej po ramowej inskrypcji *narratio*. Pochwałę adresata, z nakłanianiem go do życzliwego przyjęcia daru, znajdowała się w dalszej części wypowiedzi, przechodząc w *petitio* i następnie w *conclusio*. We wszystkich listach na pierwszy plan została wysunięta charakterystyka dzieła (jak w pierwszym liście) lub rozwinięcie moralnej myśli wypowiedzianej w inicjalnej sentencji, i dalej autoprezentacja Gwagnina. Zatem konsekwentnie przesunął autor do drugiej części wywodu wszystkie te części, które zawierały pochwałę adresata.

³⁷ Zob. T. Lancholc, *List*, s. 457.

³⁸ Tamże, s. 461.

³⁹ Zob. Tamże, s. 456: „W XVII w. nastąpiły duże zmiany w dziedzinie zasad epistolografii. W liście nie znajdujemy już pozdrowienia. Zaraz po apostrofie do adresata następowała właściwa treść listu, tj. *narratio* i *petitio*”.

Teoria listu sytuuje się, oczywiście, w obrębie sztuki retorycznej. Autorzy podręczników epistolograficznych, jak Krzysztof Hegendorfin, klasyfikowali listy zgodnie z rodzajami wymowy, a następnie według gatunków⁴⁰. Wydaje się, iż listy w *Kronice* Gwagnina, zgodnie z regułami wyłożonymi przez Hegendorfina, stanowią *genus mixtum*, posiadając w dużej mierze cechy *genus demonstrativum* (pochwała adresata, autora), ale też *genus deliberativum* (dowodzenie korzyści płynących z dzieła i jego lektury). Gatunkowo także zdają się stanowić *mixtum*, ponieważ łączą pochwałę, zachętę i prośbę (*laudatio, exhortatio, commendatio*)⁴¹.

Zwraca uwagę staranność, z jaką Gwagnin zdawał się dobierać postaci, którym ofiarował poszczególne księgi. Z treści listów wynika, że nie czynił tego przypadkowo. Autor starał się wykazywać związek między osobą adresata, a tematyką poświęconej mu księgi. Oczywiście można bardzo indywidualne traktowanie każdego adresata odczytywać jako formę *captatio benevolentiae*, jednak wymagało ono od pisarza inwencyjnego zaangażowania, starannego przygotowania się do realizacji literackiego przedsięwzięcia (znajomość biografii adresata oraz historii jego rodu).

Umieszczenie ośmiu listów dedykacyjnych w jednym woluminie otwierało możliwość niewymagającego specjalnego zachodu porównywania pochwał postaci, prezentacji rodów, składanych deklaracji wobec mecenasów, podziękowań. Stanowiło zatem nie lada wyzwanie etykietalne dla autora. Musiał tak budować wypowiedzi, by dowartościować prestiżowych dobroczyńców i zarazem ich w jakikolwiek sposób nie urazić. Sprostanie temu zadaniu wymagało nie tylko wiedzy, ale i zręczności.

Szczególne wyróżnienie retoryczne *Kroniki* w postaci ośmiu listów dedykacyjnych wynika z rangi przedsięwzięcia i zarazem nadania mu prestiżu. Popularna w Europie *Kronika*, wydawana w całości i we fragmentach (1581, 1582), przekładana na języki rodzime (włoski, czeski)⁴², doczekała się nie tylko tłumaczenia na język polski, lecz także kontynuacji i uzupełnienia. Ponieważ dzieło w wersji łacińskiej zostało dobrze przyjęte, należało wyzyskać jego popularność także w kraju. Przy okazji, zdobywszy protektorat licznych możnych, mógł Gwagnin zadać kłam oskarżeniom Macieja Strykowskiego o kradzież łacińskiej wersji dzieła⁴³. Walczył Włoch po latach o swe dobre imię, korzystając z opieki najważniejszych osób w życiu publicznym, jak też autorytetów moralnych.

⁴⁰ Taż, *Ars epistolandi*, s. 62.

⁴¹ Tamże, s. 63.

⁴² W. Budka, *Gwagnin Aleksander*, s. 203-204.

⁴³ Tamże, s. 204; J. Radziszewska, *Maciej Strykowski historyk-poeta z epoki Odrodzenia*, Katowice 1978, Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach nr 208, s. 71-79.